

Lekarz weterynarii Kazimierz Ściślewski – historia jednej z ofiar zbrodni katyńskiej

Jerzy Gawor

Dla rodzin ofiar zbrodni katyńskiej są dwa szczególne momenty w roku. Pierwszy z nich to 17 września, dzień rozpoczęcia agresji Związku Sowieckiego na Polskę w 1939 r. Drugi rozciąga się przez cały koniec kwietnia, czyli czas egzekucji. Ten pierwszy czas zawsze kojarzy mi się z gniewem i protestem przeciw przemocy, zdradzie i bezdusznej geopolityce. To okazja do demonstracji i sprzeciwu wykrzyzanego w wierszu Jacka Kaczmarskiego „17 września”: „Pada Podole, w hołdach Wołyń/ Lud pieśnią wita ustrój nowy/ Płoną mąjki i kościoły/ I Chrystus z kulą w tyle głowy”.

Po kilku miesiącach przychodzi kwiecień i symboliczny moment morderstwa katyńskiego. W kwietniu gniew zastępuje żal, smutek i głębokie refleksje. Powraca pytanie: co można jeszcze zrobić dla pamięci tych tysięcy pomordowanych? Nastrój doskonale oddaje ballada „Katyń” również autorstwa Jacka Kaczmarskiego: „Jeszcze rosną drzewa, które to widziały/ Jeszcze ziemia pamięta kształt buta, smak

krwi/Niebo zna język, w którym komendy padały/Nim padły wystrzały, którymi wciąż brzmi/Ale to świadkowie żywi – więc stronnicy/Zresztą, by ich słuchać – trzeba wejść do zony/Na milczenie tych świadków może pan ich liczyć / Pan powietrza i ziemi i drzew uwieczonych”.

Urszula Gawor, z domu Ściślewska, córka Kazimierza Ściślewskiego, lekarza weterynarii, porucznika rezerwy, jeńca wojennego z obozu w Kozielsku, zamordowanego w Katyniu, to moja mama.

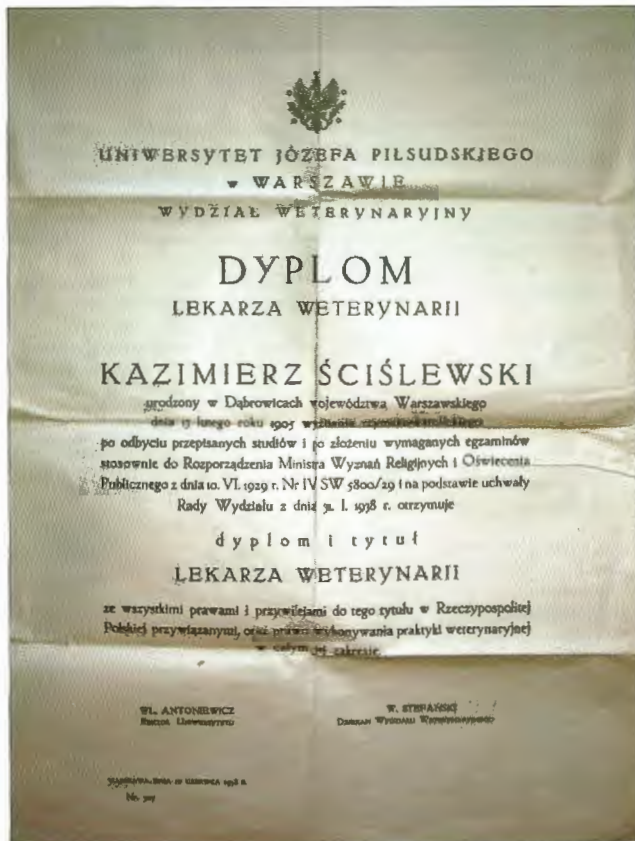
Kazimierz Marcelego Ściślewski urodził się w 1905 r. w Dąbrowicach (powiat kutnowski) jako syn Marcelego i Feliksi z domu Zaręba. Wskutek wczesnej śmierci rodziców już jako nastolatek był zmuszony do pracy zarobkowej, ale dzięki wytrwałości i ambicji zdołał ukończyć Gimnazjum Państwowe im. Króla Zygmunta Augusta w Białymstoku, a także zdać maturę. Wydział Weterynaryjny Uniwersytetu Warszawskiego ukończył 31 stycznia 1938 r. (ryc. 1) i podjął pracę w Wydziale Weterynaryjnym Warszawskiego



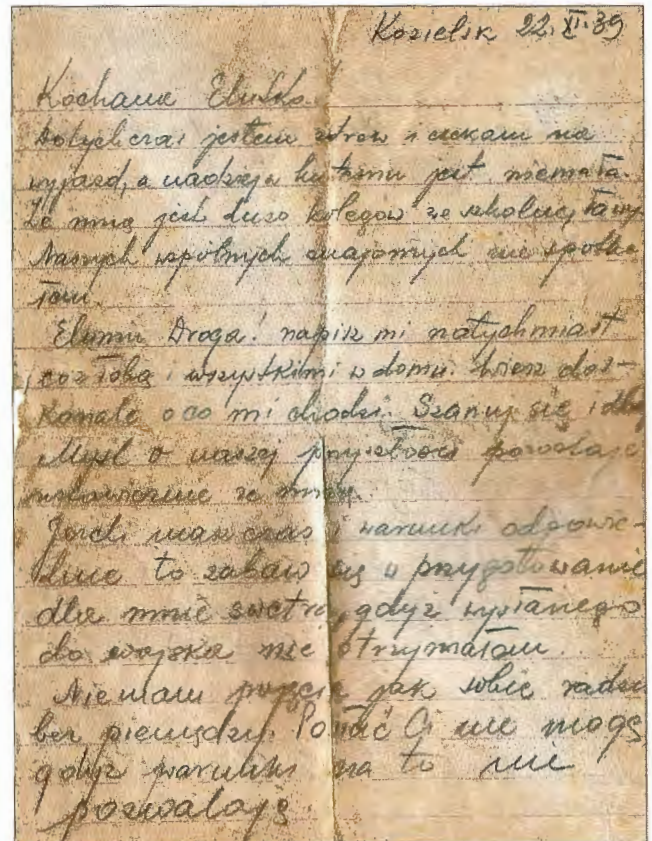
Kazimierz Ściślewski, Białystok 1932 r.

Urzędu Wojewódzkiego. 22 października 1938 r. zawarł związek małżeński z Heleną Kaliszek. Tuż przed wybuchem wojny, w ramach powszechnej mobilizacji 24–26 sierpnia 1939 r. zgłosił się do swojej jednostki macierzystej 6 pułku artylerii lekkiej w Krakowie, który wchodził w skład 6 Dywizji Piechoty. Szlak bojowy dywizji skończył się 20 września 1939 r. w rejonie Rawy Ruskiej, gdzie prawdopodobnie dostał się do niewoli sowieckiej.

Wśród rodzinnych legend i przypowieści jest jedna o tym, jak zrezygnował



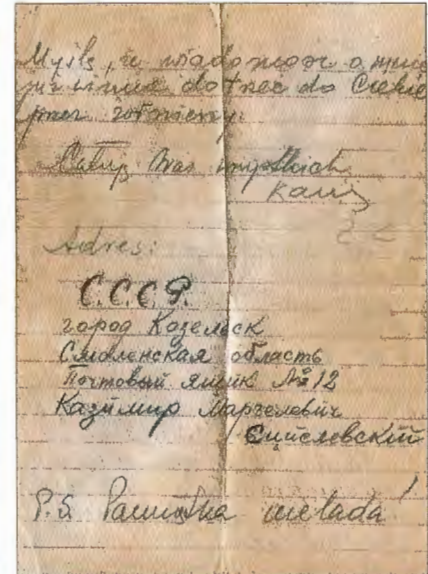
Ryc. 1. Dyplom lekarza weterynarii Kazimierza Ściślewskiego



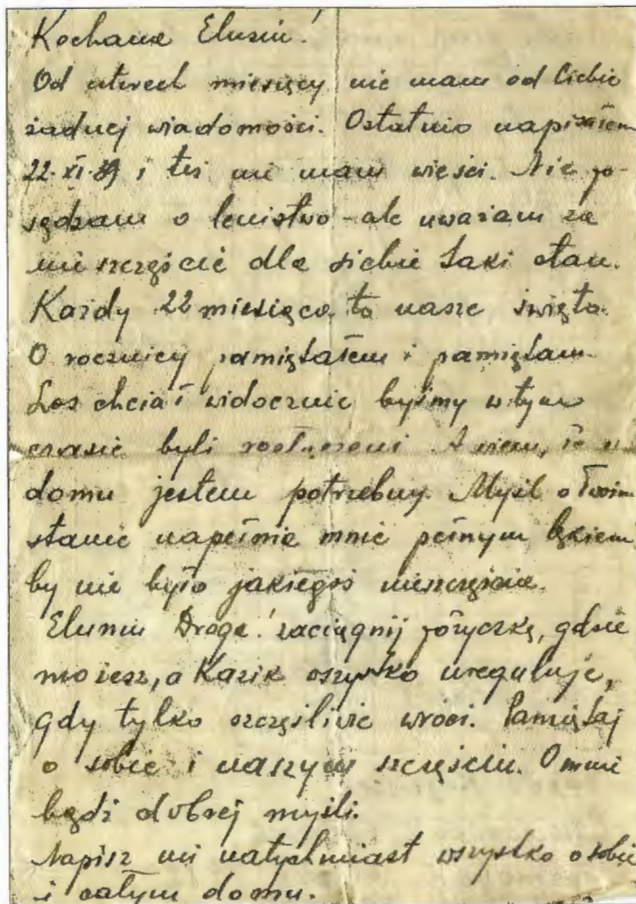
Ryc. 2. Pierwszy list z Kozielska, pierwsza strona



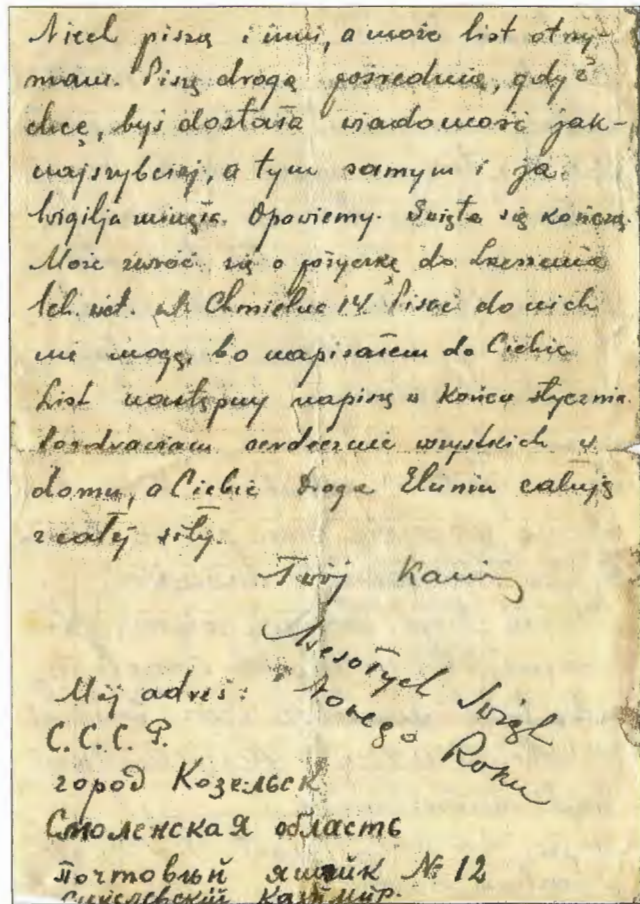
Ryc. 3. Koperta listu z Kozielska, który dotarł do żony Kazimierza Ścisłewskiego



Ryc. 4. Pierwszy list z Kozielska, druga strona



Ryc. 5. Drugi list z Kozielska, pierwsza strona



Ryc. 6. Drugi list z Kozielska, druga strona

z zerwania oficerskich epoletów, co mogło ustrzec go przed sowieckim internowaniem, ale kalkulacja (lepsze traktowanie oficerów zgodnie z konwencją genewską) albo, jak podaje rodzinna legenda, duma oficerska nie pozwoliła mu na to. Było to podobno zachowanie nieodosobnione. Odwrotnie uczynił jego kolega, który dość szybko znalazł się w rodzinnym domu.

Między rodzinnymi relikwiami jest kilkanaście takich, na które się powołam.

Listy obozowe z Kozielska to najcenniejsze z nich. Pierwszy, napisany 22 listopada 1939 r., oddaje optymizm, nadzieję i wrzenie trwania oryginalnej męskiej przygody: 'Czekam na wyjazd, a nadzieja ku temu jest niemata...' (ryc. 2). List ten dotarł do żony w końcu grudnia 1939 r. i był jedynym, który otrzymała bezpośrednio od męża (ryc. 3). Pozostałe były wysyłane do siostry w Białymstoku. O stosunku Kazimierza Ścisłewskiego do faktu aresztowania

i przebywania w niewoli bolszewickiej może świadczyć postscriptum pierwszego listu, w którym wskazuje na unikatowy charakter tego listu – jako pamiętki z bolszewickiej niewoli: 'Pamiętka nie lada'. To być może komentarz ilustrujący nastroje panujące wtedy wśród oficerów w obozie kozielskim (ryc. 4). Smutniejszy jest drugi list, bez daty, ale z treści wynika, że pochodzi z końca grudnia 1939 r. Ponieważ dziadek opuszczał żonę w ciąży – dawał w liście

Kozielsk 1. II. 40

Drogi Eluui!

Nie ma chwały, bymnie nie myśla
o Tobie i Twoim stanie. Ten miesiąc
i miesiąc byc adaje się ukorano.
Wanien Twoich uciekawa. Wierze
jest to szaloma pyrkosi dla
mnie, że nie ma muie guj Tobie
Eluui! pamiętaj o sobie i ca
możesz to wyznosaj, byc tyłk
ryja sak, jak chis zyc moze
Zadnego listu od Cichie u
miateiu dotychczas adaje
myjadu z iuska Woz. Pa
cshi, ktory mi we wies min
mystaba ter nie stymiatem
ale to głupost. Dus ony
stymiat wiadomosci o Tobie
i wnyethich w domu. Czy gaj
jorek, janch, jurek? Jak sob
radzicie?

Ryc. 7. Trzeci list z Kozielska, pierwsza strona

Pier mi nymobas co ziac
mozece, byc tyłk los ot
nymat hseri Eluui co to
siacny stymiac kulajb
Korespondenij poriednis, b
zycie wykarato, ic listy por
rednis sypbicy juphobce
miz jzane berpotednis
z obierpacy mienickiej
Listy ic strefy interesow
sowieckich juphobce dus
sypbice Roseni jest jzane
z bydrwatu Gutowski. Inny
mi spolkatem
Serdeczne jodroscenie dla
wplych polom orar enajony
w Warszawa.
Cora nie mam to s my mam abe
ale czy mam weny, a czy mam
mieseruje?
Catury Ci Eluui jodroscie
z cetero serce i ste Ci ypremi
wanny karyes woscu

Ryc. 8. Trzeci list z Kozielska, druga strona

wyraz swojemu niepokojowi i tęsknocie *Myśl o Twoim stanie napetnia mnie pełnym lękiem...* (ryc. 5) i sugerował, aby babcia zapożyczyła się: *Może zwróć się o pożyczkę do Zrzeszenia lek. wet. ul. Chmielna 1* (ryc. 6). Częstość pisania i ilość listów była limitowana – dziadek skarżył się, że pisząc do babci nie może zwrócić się ośobiście do korporacji zawodowej. Ostatni list od dziadka datowany jest 1 lutego 1940 r. Było to 10 dni po narodzinach mojej mamy: *Dziś chcę tylko otrzymać wiadomość o Tobie i wszystkich w domu...* (ryc. 7). Wspomina w nim również o spotkaniu profesora Bolesława Gutowskiego z Wydziału Weterynaryjnego w Warszawie (ryc. 8). Profesor Gutowski szczęśliwie został wywieziony zamiast do Katynia – do kolejnego obozu internowania „Griazowiec”. Po powrocie do kraju w 1947 r. pracował w Katedrze Fizjologii Zwierząt Wydziału Warszawskiego. Dwa ostatnie listy babcia otrzymała dopiero w kwietniu 1940 r. od znajomej siostry dziadka z Białegostoku pani Kuleszyny. W liście od p. Kuleszyny było napisane również: *Mąż Pani*

Kazimierz Ściślewski żyje i jest w obozie w Kozielsku u bolszewików (ryc. 9).

Listy jeńców wojennych przekazanych do dyspozycji NKWD pismem 040 z kwietnia 1940 r. w pozycji 58 wymieniał Ściślewski Kazimierza Marcelewicza ur. 1905 roku,teczka personalna nr 1654 (ryc. 10). Został on wywieziony prawdopodobnie transportem XIV 21 kwietnia lub XV 22 kwietnia 1940 r. do Katynia i tam zamordowany.

Ponieważ dziadek kilkakrotnie pisał pośrednio, wykorzystując inne osoby, babcia otrzymywała informacje od innych ludzi, że mąż żyje i bardzo się niepokoi brakiem informacji. W maju 1940 r. od pp. Sobierajskich, którzy mieszkając w Białymstoku (wcielonym do Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej) łatwiej otrzymywały korespondencje z obszaru pod kontrolą sowiecką, babcia otrzymuje informację, że *od 2 miesięcy nie ma żadnych wiadomości od Kazika* (ryc. 11).

Korespondencja z Oberkommando der Wehrmacht z 29 kwietnia 1940 r. wskazuje, że nazwisko dziadka nie figuruje wśród

jeńców zarejestrowanych przez Niemiecki Czerwony Krzyż (ryc. 12). Akt zgonu został wydany dopiero 30 stycznia 1952 r., a za moment śmierci uznano 9 maja 1945 roku (ryc. 13).

Wśród tablic imiennych w Katyniu imię i nazwisko dziadka figuruje wraz z tytułem lek. wet. (ryc. 14). W listopadzie 2007 r. decyzją Prezydenta RP awansowano por. rez. Kazimierza Ściśleńskiego do stopnia kapitana.

Całe moje dorosłe życie *zmagam się z historią dziadka lekarza weterynarii*, którego nie znałem, którego moja mama również nie znała, ale który wywierał silny wpływ na pamięć i wyobraźnię. Moja decyzja o studiach weterynaryjnych nie miała związku z kontynuowaniem tradycji. Być może tendencja do aktywnego udziału w życiu nie tylko mojego najbliższego otoczenia mogła mieć związek z pewnym poczuciem długu. Długu, który wynika z tego, że kilkadziesiąt lat temu pozbawiono życia w masowy sposób znaczną część polskiej inteligencji. Być może wysiłek podjęty dla dobra publicznego w jakiś symboliczny sposób zrównoważy

онаяна ханс. Мажа мажана р. л.
 бирajska прасита миз бука ханс за
 ммикавага, зе миз ханс р. карини
 ислевски сује и јшт в овори в Ко-
 алски и Балневитков. Јз дла ханс
 ишл ад миза, клове застаритам
 власны мази в Варшавра,
 в мадецхт 18 миз
 л. Мухоморова стр. 28 м. 28
 дима Вазинска. Кандо д. л.
 иж фретакам, зе ранико бер,
 иж јслем в тилеач ханс сурад
 инг доромо бер, але мажмау
 гук ро оковаре сизки мајска
 поа граница. Доромо т не хилеак
 ил ридеа до ханс. Аднес ханс
 миза ридеа ро просеурки.
 Тозилск, Сибиреиска област
 Козмоови глик 1/2 Казимир

Ryc. 9. List od p. Kuleszyny do żony Kazimierza Ścisłewskiego

77	ГРА НТ Вадлера Лодовигевича, 1906 г.р.	дело В. 769.
78	ГРА Андрея Карловича, 1909 г.р.	" 3916.
79	КУРАРСКОГО Эдета Владиславовича, 1909 г.р.	" 757.
80	РОБНОГО Генрика Ивановича, 1904 г.р.	" 4264.
81	ПЛЕД Евгения Антоновича, 1902 г.р.	" 730.
82	КУРАРСКОГО Виктора Владиславовича, 1909 г.р.	" 2422.
83	ТОРПЕРСКОГО Свирда Ципкаловича, 1915 г.р.	" 4644.
84	КОРАНСКОГО Диклава Голаславовича, 1907 г.р.	" 2492.
85	МАТВИНСКОГО Ема Эдетаовича, 1911 г.р.	" 2395.
86	СЕРБИНСКОГО Марьяна Ульяновича, 1908 г.р.	" 914.
87	СЕРБИНСКОГО Леони Франца Антоновича, 1909 г.р.	" 4230.
88	ПЛЕД Станислава Андреевича, 1902 г.р.	" 7812.
89	КОРАНСКОГО Эдета Францевича, 1897 г.р.	" 1875.
90	КОТОРСКОГО Станислава Адамовича, 1902 г.р.	" 1933.
91	МАРШАКОВА Полеслава Эдетаовича, 1908 г.р.	" 2984.
92	АНТОНОВИЧА Степана Александровича, 1905 г.р.	" 2701.
93	РАЙОНГА Франца Эдетаовича, 1895 г.р.	" 968.
94	ПЛЕД Франца Владиславовича, 1914 г.р.	" 654.
95	САМОСКОГО Талеума Яновича, 1910 г.р.	" 4357.
96	ПЛЕД Андрея Романовича, 1906 г.р.	" 3656.
97	ПАТРИКА Носица Ивановича, 1902 г.р.	" 2277.
98	СИНДЕРСКОГО Казимира Марцеловича, 1908 г.р.	" 1654.
99	ПРАУЕ Франциска Викторовича, 1896 г.р.	" 2070.

Ryc. 10. Listy wywozowe NKWD wymieniające wywożonych oficerów

Дорога блу!
 Харты од Сибире мажмау б. в. м. оне одрив-
 вадети зорак, глук хилеак, зе мажмау лист од
 ханс. Обидеи јин од хилеак миз миз прас
 родомо праситам иж хилеак. Оне в миздеи ханс
 Јз миз јаник мизмау од миза? Јз миз ханс
 обидеи. Оне мажмау праситам. Јз јаник ханс
 ханс иж јаник мажмау. Јз јаник в хилеак ханс
 мажмау миздеи мажмау. Хилеак иж и
 мажмау од ханс и мажмау. Хилеак иж и
 Јз миз ханс, хилеак

Ryc. 11. List od krewnych Kazimierza Ścisłewskiego z 31 maja 1940 r. do jego żony

Oberkommando der Wehrmacht Berlin W 30, den 29.4.40
 Wehrmachtsauskunftstelle Hohenstaufenstr. 47/48
 für Kriegsereignisse und Kriegsgefangene
 Referat VIII Nr. 810/40
 An Frau Helena Scistewska
 Minsk - Mazowiecki
 Auf Ihre Anfrage nach Ihrem Mann und Ihrem Bruder wird Ihnen mitgeteilt, daß über diese keine Meldungen vorliegen. Falls Ihnen inzwischen die Anschriften noch nicht bekannt geworden sind, wird Ihnen eine erneute Anfrage beim Deutschen Roten Kreuz, Berlin S W 61, Blücherplatz 2 anheimgestellt.
 Wehrmachtsauskunftstelle
 Büro
 Helena Scistewska

Ryc. 12. Informacja od Oberkommando der Wehrmacht na temat Kazimierza Ścisłewskiego

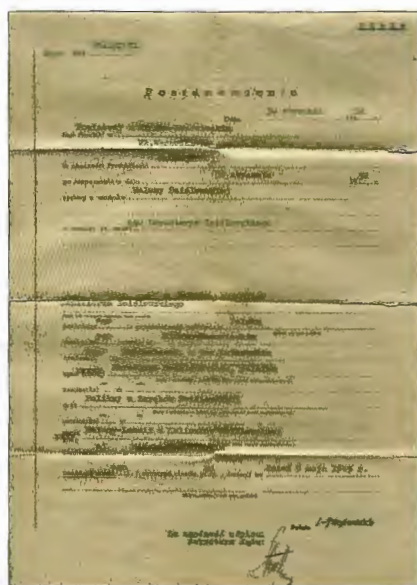
część tego zobowiązania? Nie wiem. Pro-
 wadząc publiczną aktywność, starałem się
 traktować sprawę dziadka jako obszar pry-
 watny, bez potrzeby dzielenia się z innymi
 wiedzą i refleksjami na ten temat. Temat
 ten pojawiał się przy niektórych okazjach
 i rozmowach, ale bez szczególnego nasile-
 nia. Stopniowo zmieniało się we mnie po-
 dejście do sprawy i obecnie mam przekonanie,
 że pamiętać o dziadku to nie tylko prosty
 imperatyw Kanta, wymagający wzorowego
 postępowania i ciężkiej pracy, ale również
 publikowanie wspomnień, pamiętek i dzie-
 lenie się refleksjami.

Spółeczność lekarsko-weterynaryjna
 może powinna sięgać do historii i prze-
 szłości swojej profesji. Absolwenci stu-
 diów weterynaryjnych to w pewnym stop-
 niu spadkobiercy wszystkich byłych przed-
 stawicieli zawodu.

Im dłużej trwało odwiekanie decyzji
 o napisaniu historii dziadka, tym bardziej
 najnowsza historia wskazywała na po-
 trzebę jej napisania. Osobisty charakter
 tekstu jest wyrażeniem emocji, których,
 oglądając film „Katyn” lub czytając poezje
 Zbigniewa Herberta, nie umiem inaczej
 ubrać w słowa.

W publikacji prof. Władysława Lutyń-
 skiego „Lista lekarzy weterynarii jeńców
 obozów w Kozielsku i Starobielsku zamor-
 dowanych w Katyniu i Charkowie” figurują
 nazwiska 110 osób. Według badań, na które
 powołuje się autor, w czasie drugiej woj-
 ny zginęło około 440 lekarzy weterynarii,
 co stanowiło ponad 20% ogółu przedsta-
 wicieli tego zawodu. Co dwudziesty przed-
 wojenny lekarz weterynarii zginął w Lesie
 Katyńskim i Charkowie.

Rodziny pomordowanych w różny spo-
 sób starają się czcić ich pamięć. W ten
 sposób powstają wspomnienia, książki,



Ryc. 13. Akt zgonu Kazimierza Ścisłowskiego



Ryc. 14. Fragment tablicy na cmentarzu w Lesie Katyńskim

wiersze, filmy, obrazy, utwory muzyczne lub piosenki. Moje pojęcie szacunku i czci należnej dziadkowi do tej pory zamykało się w ciężkiej pracy w zawodzie, który w dodatku jest moją pasją i realizacją marzeń. Wciąż wydaje mi się, że to za mało w stosunku do ofiary, jaką był zmuszony ponieść dziadek.

Wśród różnych opinii o wojennych czasach można natrafić i na takie, które wartościują ofiary drugiej wojny. Internet daje obecnie swobodę wypowiedzi. Czytuję czasem fora dyskusyjne przy tematach katyńskich. Pojawiają się tam zdania, że ofiary mordu katyńskiego to tchórze, którzy oddali broń i poddali się. Myślę, że nie ma potrzeby przypisywać tym biednym żołnierzom cech bohaterstwa. Ich śmierć była tak

beznadziejna i niepotrzebna, jak wiele innych w trakcie II wojny światowej. Ci, którzy teraz wypowiadają się w imię prawdy historycznej czy diabeł jeden wie w imieniu czego, z pewnością nie znają wymiaru rozpacz, której doświadczyły rodziny katyńskie. Każdy naród ma swoje sacrum, którego nie powinno podawać się wątpliwościom i dyskusji. Mamy takich miejsc bardzo dużo, a wśród nich jest Las Katyński. Mord w Katyniu z pewnością nie jest symbolem heroicznej śmierci. Raczej konsekwencją nikczemnego wyroku. Warto przy tym zastanowić się, czy gdyby NKWD zdołało skłonić do współpracy więzionych oficerów rozmiar zbrodni byłby tak wielki. Dla żyjących najbliższych krewnych pomordowanych myśl o Koziełsku czy innych

miejscach pozostanie do końca życia częścią ich rozpacz. Nowe pokolenia muszą pielęgnować pamięć o tych zdarzeniach, aby nie stracić swej tożsamości. Społeczność lekarsko-weterynaryjna także ma ten obowiązek.

Dwa lata temu Wojskowy Prokurator Generalny Federacji Rosyjskiej najpierw umorzył postępowanie w sprawie mordu katyńskiego, a następnie odmówił uzasadnienia tego umorzenia z uwagi na tajny charakter materiałów.

Dr Jerzy Gawor, Klinika Weterynaryjna Arka s.c., ul. Chłopska 2a, 30-806 Kraków